…ryna

Kmity Jana Achacego: Monogamia.

Respub Monogamia Babinenensis

IEGO MOSCI

PANA MIKOŁAIA

STRADOMSKIEGO,

Y

IEY M. PANNY

KATHARZYNY

PSZOMKOWNY:

Iego Mości

PANA IAKVBA

Pszomki z Bábina Corki,

IANA ACHACEGO KMITY.

In circumferentiam Coronæ Sponsus Sponsæ.

Candida quod mitto dant primę, Carior Omni
Re Mundi Exiguis, Vtere Muneribus.



W Krakowie Roku Pańskiego, 1617.

Ná Herb Prus





MI łość Małżeńſtwo łączy/
KO mu Bog błogoſłáwi/
LA ſká Pánſka w Krzyżu ieſt/
Y ná długo ma ſławe/
ST ad roſkoſz przychodzi/
RA dowáć ſie godzi.
DOM táki bogáty/
SKI m zoſtawa z láty.

Na Kleynot Ianina,

ICH M. PANOW PSZOMKOW.



KA żda Cnotę ma w domu/
TA, y w tey Páni bedźie
RZY mſkim Corkom podobnaś/
NA znák miey te Oyczyſte
PSZOM kow ſwoie ſławe.
KO żda mieć zabáwe.
W ielki rodźie cnoty.
NA wieki Kleynoty.

Monogamia
IE° M. PANA MIKOLAIA
STRADOMSKIEGO:
Y
IEY M. PANNY KATHARZYNY
PSZOMKOWNY.

W Dźięcznomowne Boginie ktore przebywaćie
Ná wesołym Párnázie/ skąd/ y sławe maćie:
Pomożćie mi ozdobić pieśniámi swoiemi/
Pomożćie vweselić rymy vczonemi.
Młodzienćá w złote iárzmo idąc Sármáckiego/
Miedzy młodźią ozdobną/ kráiu pułnocnego:
Bądź was naydźie przy lutni wielomowney grá-
Apolinowey moy głos/ bądź tance mieszáiąc (iąc
Ná słodźistym Himećie/ kedy prácowite (te.
Pszczoły miody chowáią w swe mieszkánia skry-
Godźien tákiey ozdoby / godźien tey wdźięczności
Od was zá iego cnoćie wielkie powinności/
Wy cokolwiek ná sercu/ maćie vćiesznego /
Cokolwiek ná pámięci/ trzymaćie pieknego/
Iemu wszytko oddayćie/ áby serce swoie
Vćieszył: á małżonkę zániozł w swe pokoie:
Do ktorey on poćiechy wszytkie swe obrocił/
A w sobie myśli lotnych/ y czułych vkroćił/ (we
(W ktorych snać tlał/ iáko wiec przez śkło krystalo-
Szátá gore/ gdy słońce przeymie ie Phebowe.)
Vpátruiąc dowćipne nátury nagrody/
A co dodáie wiecey mężowi ochłody/

Cnotá y obyczáie/y wstyd przyrodzony/
Naprzednieysze kleynoty/v ślachetney żony. (kła
W prawdźieć gládkość wdźieczna rzecz/ieno iże zni
Lecz gdy cnotá przystapi/rozkosz boska zwykla.
Coż corke Akryzego czyniło ták droga/
Że ia w wieży podstraża zámykano sroga?
Jedno iż Jowisz wielki znał ia bydź wstydliwa/
Y z piekńemi przymioty bárzo osobliwa.
Nie tak byla nadobna Penelope oná/
Jedno iże státeczna/ wierze meskiey/ żoná.
O ilekroć kto gánil/ iey twarz vsczypliwa/
Niedbálá oná tego/ gdy byla cnotliwa.
Táka ty ná wszem bierzesz ozdobe miłośći/
Ktora twoich dostapić prágnie przyiázńośći.
Bo ieśli chcesz vpátrzáć vrodzenia oney/
Poznasz żeś żony dostał cnoćie vlubioney.
Vyrzysz w niey wychowánie/iákie niegdy miálá
Kornelia/ co y dźiś w pámieći zostálá.
Obaczysz tám wstydliwość/ iáka w oney byla
Hipponie/ co Grecya cnota poświećilá.
Doznasz w niey rostropności : iáka też slynelá
Ruis/ co oycá w wieży piersiámi żywielá.
Doświádczysz y miłośći/ iáka w podźiwieniu
Porcya y dźiś sławia/w małżeńskim złaczeniu.
Znaydźiesz táka státeczność/ iáka miálá w sobie
Sempronia/ dla czego sławna iest y w grobie.
Po sczepiu owoc poznáć / mowia Sádownicy/
Dźiatki też dobre rodza ślachetni rodźicy.

Dawna

Dawna to Fámilia/ y stára tám cnotá (prostotá.
W domu Psomkow dotąd trwa/ trwa mądra
Ktoż ludzkośći nieświádom/ y nieznał ścżerośći
Oycá tey corki zacney: tákże życzliwośći:
Pławcy morscy ten zwyczay z náuki swey máią/
Naświetnieyszey sie gwiazdy ná niebie trzymáią/
Abo wiec ogniá pátrzą w látern[i] płonego/
By do portu tráfili sobie pożądnego.
Ták y ty Stradomski moy/pewnieś niezábłądził/
Gdyć Bog wtym domu zacnym żonę miłą zrządził.
Niemiał tákiego sczęśćia Argenetes sławny/
Choć miał swoie godnośći/ y rod stárádawny.
Kto pomni co nápisał Poetá słycháný/
Co ono ná pokućie z Rzymu był wygnány:
Zebył kiedyś Apollo słowem Kupidiná
Vráził/ oney Mátki śiedmkroć gládkiey syná/
Chełpiąc sie wstrzałách swoich/iż zbił smoká niemi/
Ludźiom co szkody wielkie wyrządzał ná źiemi.
Vkázuiąc mu moc swą. Lecz Venerczyk lichy
Vczynił w Apolinie poiedynek ćichy/
Wiedząc że sie w Boginiey kochał iedney złoty
Apollo/ y ták drogie zmierził mu załoty.
Trzebá Bogow szánowáć/ ktorzy máią w mocy/
Ná kogo chcą obrocą/ swe láskáwe oczy/
Y postrzelił go strzałą złotą z tą zamiáną/
Zeby szálał w miłośći/ Pánnę ołowiáną/
Dlatego iżeby oń bogini niedbálá/
Y ták zá onę dumnośc tá pomstá zostálá.

Záraz ieden miłośćią płonną zápalony:
Druga mężá śie boi pierzcha w leśne strony.
Jáko więc źiemiá gárdźi/ ciepłá nie miłuie/
Gdy słonce w Kozorożcá źiemnego wstepuie:
Po leśiech tylko sámá zá źwierzem biegałá/
Jáko druga Dyánná/ á tám ie strzeláłá.
Náwet włosow głowy swey nigdy nie czesáłá/
Ale wiátrom po szyi przelewáć ie dáłá.
Zacnych młodźiencow o nie stáráło śie śiłá/
Lecz oná w lás vćiekszy/ wszytkimi gárdźiłá:
Ani ná mroz/ ni ośnieg/ ni o mężá dbáłá/
Tylko śie po iáskiniách zá źwierzem tułáłá.
Czesto iey oćiec mowił/ źieciaś mi powinná:
Czesto iey oćiec mowił / Corko wnekiś winná.
Oná záwżdy iákby śie grzechem záwstydawszy/
Przedkim wstydem rożáną twarz záfárbowawszy.
Chwytáłá śie więc szyie oycá łáskáwego/
Mowiąc: Oyce namilszy zdrowie sercá mego.
Jesli kiedy v ćiebie prosbá mieysce miáłá/
Day mi to/ ábym nigdy mężá niepoznáłá:
Gdyż też Diánnie oćiec dał to był przed láty/
Nie odmowił/ á wszákże żáluiąc iey stráty/
Mowił: áleć twa śliczność niedopuscza tego/
Y tá wdźieczna vrodá broni slubu twego.
Phebus pała/ myśli mu Dáphe zálecaia/
Nádźieia żyw/ ieno go wrożki omyláią.
Jako więc słomá płonie / ábo płot poboczny/
O ktory otárł pochodnią przewodnik nocny.
Albo

Abo gdy iuż świtáło/ gdy ſie dźien ocucił/
Oſtátek w gárśći máiąc/pod párkan podrzućił.
Ták ſie też on zápalał/ ták ná ſercu mdleie/
Nieplodną obietnicą kármi ſwe nádźieie.
Widźi ná białey ſzyi/ włoſy zrozdymáne;
Acoż kiedyby ieſzcze były vczoſáne?
Oczy gwiazdom podobne/widźi wzroſt ſpániáły/
Vſtá ſámy iákby ſie cáłowáć kazáły.
Widźi pálce y ręce/ y rámioná roſłe/
Y do pulwierzſze nágie pierśi iey wyroſłe/
Czego niewidźi/ czego wymowić nieumie/
Ieſzcze oſobliwſzego coś tám bydź rozumie
Oná iáko Renifer/ zbiega wiátronogi/
Ani ſie chce obeyźreć ná iego głos drogi.
Bogini czekay/ proſzę/ nie zboycá ćie goni/
Bogini czekay: ták ſie wilká owcá chroni.
Ták ſie łáni lwá boi: ták przed Orlem w leśie
Vćiekáią gołębie/ gdźie ie wiátr zánieśie.
Przyczyny tego ſłuſzne/ miłość wie myśl moie:
Miłość mi káże gonić przećiwnice ſwoie.
Nieſtetyſz byś nie pádłá/ y niegodney nogi
Dla mnie niepodrapáłá/ o ściernie / o głogi.
Gdźie vćiekaſz okrutna/ czegoć ſie myśl chroni/
Spytay? poznaſz iże ćie nie dźiki mąż goni.
Anim ia połatány páſtuch kolo płotow/
Ani tu trzody páſe/ áni w leśie ſkotow.

Iowiſz

Strzelam z luku/lecz nád mą iest pewnieysza strzá-
Tá ktora teraz w serce ráne mi zádálá/ (lá/
Jam lekárstwá wynálazl/ przeto mie dla tego
Zdrowodaycą zową/wiem/moc zielá káżdego.
Ach ziolá iż miłośći/ zágoić niemogą
Wszystkim/ náuki służą/ mnie nic niepomogą.
Przyiażń dźiś táka chwalą co rodźi pożytek/
Alem sie ia ná służbe oddal tobie wszytek.
Niewieś vporna niewieś/ kogo sie ty lekasz/
Y dla tego podobno że niewieś vćiekasz-
Jam Krolewic Delphicki/ ia Klarom pánuie/
Y Tenedźie/y możnym Pátárom kroluie.
Jowisz Bog iest moy oćiec/ia wiem przyszle rzeczy:
Gram ná lutni/ ia vmyst wesele człowieczy.
Jescze wiecey chćiał mowić/ lecz sie pokwápilá/
Że go niedosluchawszy w pulstow zostáwilá.
W te czásy sie mu iescze grzecznieysza widźiałá/
Kiedy od niego nagłym pedem vćiekálá.
Bo ią áże do pásá wiátry odwinely/
A w rzece buyne wody letnika dźwignely.
Rose tákże szum wietrzny zápedzil w tył głowy /
Przybyło iey gládkośći niewymowney słowy.
Aż dłużey niemogl wytrwáć pieśćidlá Bog mlody/
Roskazalá mu miłość wskoczyć y do wody.
Jako chárt gdy záiącá zoczyl w polu/ ktory
Nogámi myśli mieć lup/ ow obronić skory.
Jeden iuż iuż tkwi ná nim goniąc go w też tropy/
A trąbą wyćiągnioną postrzega mu stopy.
Drugi

Drugi wątpi boiąc się ieśliż go dogoni:
Ieśliż zbedźie/ ieśliż się z hárápu wyroni.
Tak Apollo/ ták Dáphne/ iáko przestrászona/
Nádźieią swoią rączy/ á boiáźnią oná.
Predszy on/ bo podpárty miłości skrzydłámi/
Odpoczynąć iey nie da:: lotnymi nogámi
Już ią chwyta zá bárki/ iuż iey dolátuie/
Y reką nie vżytą włosy rozdmuchuie.
A gdy iuż śiłnie miáłá/ zbládłá sprácowána/ (ná/
Gwałtownym biegiem bedąc srodze zmordowá
Rátuy Oycze krzyknełá: względáiąc po wodźie/
Y wy rzeki wszák się też znaćie ná vrodźie.
Albo ná ktoreiem się názbyt podobáłá/
Pożrzy mię źiemio/ á te co mi przeszkadzáłá
Wniwecz obróć osobe/ y vrode moie/
Niechay ráczey ná wieki niemą twarzą stoie.
Ledwo to wymowiłá/ zárázem stretwiáłá/
A ćiáło pełnosokie skorá przyodźiáłá.
W rozgi wárkocz/ w rossochy wyrosły rámioná/
W korzen poszłá leniwy bystra nogá oná.
Twarz do wierzchu vćiekłá/ tám się posádźiłá/
Ktora przećie piekności swey nie vtráćiłá.
Te y Phebus miłuie/ bo gdy iey tknął máło/
Poczuł iescze pod skorą/ á serce w niey drżáło.
Miásto vst pień oblápił/ ále niewdźiecznemu
Cáłowáć się niedáłá/ vmknełá śie iemu.
Ktorey on/ ponieważem ták bárzo wzgárdzony/
Iżem niemogł mieć z ćiebie vlubioney żony:
B Przećieś

Przećieś ty moim drzewem / ty ná głowie śiedźieß:
Wiencem / y ty vćießna moia lutnia bedźieß.
Ty moy sáydak ozdobiß / ty znákiem wielkiego
V Krolow wielkich bedźieß zwyćiestwá zacne-
Prágnie odmiłowánia káżda miłość wßedźie / (go.
A moiá chęć v ćiebie niech prożna niebedźie.
A iż mi záwżdy służy młodość roskwitniona /
Ty tákże moiá Dáphne bądź wiecznie zielona.
Dopiero śie dźiekowáć iákby zdáłá iemu /
Bo y rózgi / y wierzchem śie schyliłá ku niemu.
Szcześliwßys Mikołáiu nád Phebusá tego /
Zes ty bez pracey tákiey doßedł dáru swego.
Maß śie kocháć vstáwnie w iey godney osobie /
Abowiem rowna cnotą y ozdobą tobie.
A gdźie w stánie iedno nieprzewyßa drugiego /
Tám miłość / tám y zgodá iest czásu długiego.
Wiec y powinni sami / z tey liczby gdźie cnotá
Bárźiey prágnie cney stáwy niż świetnego złotá.
W źiemi śie złoto rodźi / ále w piekąym ćiele
Cnotá sobie mießkánie namileyße śćiele.
Sławna rzecz vrodźić śię zacnie człowiekowi /
Niemnieyßa stáwe podáć dálßemu wiekowi.
W postepkách bogoboynych nic wiecey niesłużi
Do dobrych czynow / iáko kto w dobroći płużi:
Zá tą idźie poważność / zá tą dobre mienie /
Ani tám ma mießkánia w sercu złe sumnienie.
Cóż słodßego w małżenstwie / iedno podobnego
Zrodźić z śiebie / iákoby krew rośćiągáć iego

Tu

Tu záwsze przodek miáłá pobożnosć w tym rodzie
Ustrzegłá Cnoty iáko w Hesperskim ogrodzie
Złotych iáblek. pilnowal/ Drakon nie vspiony
By sie ná nie nietárgał/ strażnik przemowiony.
Y ták tą snurą złota ksztaltnie vprzedzioná
Tá Fámilia/ z ktorey wyszłá też twa żoná.
Jákoż sie niepoślednie y sámá vdáłá/
Niemniey zacnego Męża/ y z ciebie dostáłá.
Wszedy pelno spraw dobrych Janá Stradomskie(go
Postepkow/ záchowánia/ y stárożytnego
Zycia ná świecie z ludzmi: bo dziśia życzliwy
Nowiná iest przyiaciel/ y człowiek prawdziwy.
Ták sie wiek iuż przerzedził/ iák ná popioł lásy/
Będą zá dziw pochwili świecić Cnotę nászy.
Azasz nie poprawiłá twoiey dostoynośći
Mikołáin Stradomski/ mátka w tey godnośći
Zofia z Ożarowá/ onego wielkiego
Człowieká Kásztellaná Corká Zárnowskiego:
Ktory w Moskwi zá czásow wielkiego Stefáná/
Dzielnośćią swoią zdobił dwor tákiego Páná.
Siłá sobie tákiego sczęśćia wincowáły/
Aby były ták wdzieczney poćiechy dostáły.
Tyś sam swey Kátárzynie dostał sie godnieyszy/
Jako w dobroć/ tákże też w obyczay przednieyszy.
Z ciebie sie ma spodziewáć roskoszy zupełney:
Z ciebie miłośći y też sławy nieśmiertelney:
Do ktorey ty masz záwsze otworzone wrotá/
Bo naywiecey miłuie prágnących sie cnotá.

Tylko niech będzie zgodá miła miedzy wámi/
Poydzie wszelákie szczeście vprzeymie zá wámi.
Ktore łáską wą zwykło odżywiáć miłością/
Nową młodość zá świeżą idąc powolnością.
Iáko więc wielorodna ziemiá vsługuie
Oraczowi/ gdy słonce przyiázne poczuie:
Już oná y posłuszna/ iuż y odnowienie
Przyrodzenia swoiego czyni przez naśienie.
Niechże wam błogosłáwi Bog ná długie czásy/
Czego wam też winszuią y rodzicy wászy.
Abyście ná cześć Bogu Wielmożnemu żyli/
Y nadobne potomstwo z śiebie wywodźili.
Bywa to że kto w szczęściu osobliwym plywa/
Tedy sie mu záś szczęście nie vpodobywa.
Ma drugi żonę dobrą/ ma żonę wstydliwą/
Ali on z niey nie kontent/ radby miał swarliwą.
Młodź skłonna do odmiány/ y nieledáiáko
Myśl oziebnie v onych/ ále trwa iednáko
W stárych vmysł purgowny/ nie myślą inszego/
Jedno coby co w cnocie okázáć Boskiego.
Z tych bierzćie wzor/ z tych bierzćie stáre obyczáie/
Nie zbłądzi kto ná rádzie poważney przestáie.
A iesliby zła gwiazdá kiedy was zwádźiłá/
Iáko to miedzy stadlem bywa tego śiłá.
Byłá w Rzymie káplicá/ co ią poświecano
Boginiey iednomężey/ Viriplaca zwano.
Gdy sie tám pogniewáne stadło obiecáli/
Zárázem poiednáne w dom sie swoy wrácáli.
Ale

Ale iż tákich káplic v nas niemáß / y ia
Rádze / niech was pościelna ziedna Charystia.
Jesliby wiedmá iáka miedzy was rzućilá
Czáry skryte / bądź możną myslą omamilá /
Jest ziele Theophtálmos / Bożym okiem zową /
To mieycie w swey łożnicy / mam wrożke tákową
Że was nikt niezepsuie / ále zágránice
Jáko grad wßystkie poydą od was czárownice.

Morocozinea Bábinskie.

HOmer kśiążę Poetow / przypomniał w pisániu
O Vlissowym w zmiánkę / czyniąc żeglowániu:
Niech ná weselu ściány / ßpalermi obite /
Niech będą y potráwy gościom wyśmienite.
Kiedy niemáß Muzyki / zá nic wßystko stoi /
Muzyká grunt / y zá nią dobra sie mysl roi.
Wiec y ia o Bábinskiey wspomnie známienitey
Congregácyey / ábo Rzeczypospolitey /
Ktorą tám od dawnych lat kiedyś fundowano /
Ná co práwá porządne od tey bráciey dano.
Bábin od báby rzeczon / ktora wiec śiadálá
Przy drodze / y pstre gościom żárty przedawálá.
Jáka iest w Moskie kedyś / co ią złotą zową /
Ktorą dźiś Moskwá chwali / y biią iey głową.
Byłá tez táka w Czechách / co Czechom wrożylá /
Gdy ná woyne do Polski zwádá ich wabilá:
Chcąli mieć sczeście / żeby Ostá wprzod zábili /
A z niego iey ofiáry w polu vczynili.

A ták Czechowie ostá ná tey ziedli słowo:
Slężacy leb z vßymá/ Polski nie osiedli.
Otoż maćie Babią rzecz/ ktorzy im wierzyćie/
Co komu Bábá powie/ lugiem pozłoćićie. (nie/
Zkąd y dźiś iest przypowieść. Ták kto co wnowi-
Niepewnego rzekł/ iześ słyßał to w Bábinie.
A dla tego sámego támtedy iádecy/
Muśi sie káżdy rośmiać/ ná Bábin wspomniecy.
Powiedźiał kto przy stole/ iże był dzwon ſkláný/
A gdy weń zádzwoniono/ był ták pożądány/
Że z Wilná do Stolice Moskiewskiey słyßano/
A zá ieden dźiw w świećie ludźiom powiádano.
Ozwał sie drugi ná to/ choćia w rozum mnieyßy/
Ale do przypowieśći iescze foremnieyßy. (kowie/
Widźiałem ia coś dźiwniey: Jest też dzwon w Krá-
Nie ſkláný/ nie żelázny/ maćie wierzyć mowie:
Ale go Zdun vrobił áż z Jelżeckiey gliny/
Gdy weń vderzą ma te nádpodźiw nowiny
Że go áż w Rzymie słycháć zá ośm niedźiel będźie/
Już tey sławy w Poznániu/ y pełno iest wßędźie.
To tákiego w Bábinie Historykiem zwano/
A dochod mu káżdy rok pożyteczny dano.
Za káżdy kunßt z Gorzałki dwá áchtelá piány:
Godność káżda ná świecie ma mieć swe zamiány.
Kto záś z męstwá sie chwalił nieládáiákiego/
A zwłaſzczá że przechera iáki nie był z niego:
Powiedźiał/ że ták mężney bywał rycerz ręki/
Gdy piesćią wołu tráfił/ doznawał tey męki.

Bo mu ná drugą stronę áż kretá wypádłá:
Nie káżdemu buławá ná ten cel przypádłá.
Temu polne Hetmáństwo z przywileiem dano/
Y od tákiego męstwá Gofroiem go zwano.
Jescze ktoś subtelniey tkał Historyą swoie/
Wspomnię ia y o niey/ dam relacyą moie: (wy/
Był wieprz w Niepołomicách czterdźieśći lat ży-
Ktoremu żaden niemogł podołáć myśliwy:
Ani Czurylo dawny Stárostá/ y po nim
Grzegorz Bránicki/ y ták ia to powiem o nim:
Częstymi y gęstymi będący psy sczwány/
Y stálnymi oscżepy po sczeci czosány.
Niemogąc go tym pożyć/ oczy zwybiiano/
A iż też y bestiiom rozum tákiś dano:
Wodźił ná paszą oycá/ syn dawszy mu w zęby
Ogon trzymáć/ y miedzy zás odwodźił dęby.
Vyzrzał strzelec á wieprzá wieprz drugi prowadźi/
Zárázem się z muszkietem przy sośnie zasádźi:
Y vstrzelił synowi figiel przy gużicy/
Ow vćiekł/ á ow stoi iák pień ná vlicy (stąpi/
Trzymáiący w pysku chwost/ w tym strzelec przy-
Vymie/ á wieprz sczećisty/ coraz zá nim stąpi.
Y záwiodł go dwie mili/ do zamku sámego/
Dopieroż go zábito iák obyczay tego.
Dźiwna rzecz/ sześć oscżepow po zaskorzu było/ (ło.
Kul dwádźieśćiá ołownych w źiobrách się zákry
Połćie ná trzydźieśći piądź/ sierpy mał nie zęby/
Ktoremi młode rzadko ostáły się dęby.
Przyznano

Przyznano Krasomowcy pewność osobliwą/
A był Łowczym Bábinſkim/zá te prawdę żywą.
Fráßká to/ powiem ia coś/ rzekł drugi/lepßego/
A wiádomości godno/ y coś pewnieyßego:
Moſkiewſki Cár chcąc krolá Stephaná vblagáć/
Aby go przeſtał ſwoim zwyćięſtwem przemagáć.
(Bo mu był potrzykroć ſto/ Moſkwy zbił tyśiecy/
Nie ták wiele zábiią Weneći záiecy.)
Przez Biſkupá Rzymſkiego/ iął ſie ſtáráć o to/
Posławßy mu krogulcá w podárku/y złoto.(mu
Papież nie był myśliwcem/ chćiał ſie Hißpánſkie-
Záchowáć nim Krolowi/ dárował go iemu.
Philip Krol iż był ſtáry/ nie kochał ſie w łowie/
Posłał go Fráncuſkiemu Krolowi ná zmowie.
Francus nie miał tey myśli/dał go Rudolphowi/
Tákiemu iáko y ſam też niemyśliwcowi.
A iż Ceſarz kilká lat z ludźmi ſie nie widał/
Krogulec ſie dárowny do polá nieprzydał.
Posłał go Batoremu/ Polſkiemu Krolowi/
Dobremu Zolnierzowi/ y też myśliwcowi.
Jechał ras Krol do puſczy/ á Ferens niosł ptaká/
W tym ſtrzeli ná Jeleniá Krol Stephan z puthá-
Krogulec kule porwał z wielkim podźiwieniem/(ká
A zaś zgonił Jeleniá wylotnym ćwiczeniem.
Tám mu vśiadł ná głowie/ á źwierz chcąc nogámi
Zrzućić go/ nogą miedzy vwiązłá rogámi.
On padł/á wtym myśliwcy kántár nań záwdźiali
A ták do zamku zpuſczy ná nim przyiácháli.
Kochał

Kochał ſie w tym krogulcu Stefan dla tey ßtuki.
A ten co to powiádał/ był wielkiey náuki:
Y był poſłem do Niemiec / od Bábinſkiey rzeczy /
Bo y vmiał wrzecz tráfić/ták wymowcá grzeczy.
Kiedy też wiec co owo w ogroycu nie bywał:
Abo co ſpełná trzech lat Węgrzech nieſługował/
Nie do rzeczy co wyrzekł/ iuż tám náznáczono
Dogodny vrząd/ ztąd go do śmierci tym czczono.
Był záśie kto przemędrzec/ więtße miał dochody:
Iák gdźie indźiey zá prace/tám też ßły nagrody.
Kmitá dźiad moy ze Irzenczyc/ ktory Cikowſkie°
Do Turek wiodł/ bowiem był obożnym vniego.
Gdy było w poſiedzeniu w Babinie pytáli /
Iáko ſie też z Cikowſkim Turcy ßánowáli:
Iż był dał śćiąć w Piotrkowie poſłá Tureckiego/
Ktory zábił przyſtáwá/ ſługę Krolewſkiego.
Kmitá tego nie pátrzał/ miał inße zabáwy.
A iż im należáło wiedźieć támte ſpráwy.
Tureckim go Tłumáczem od rzeczy názwáli /
Iż máło wiedźiał mądre/ ztąd mu imię dáli.
Garniß Podſtoli/ iż go Sądeckie włodárſtwo
Niedoßło/ y zá ono iego goſpodárſtwo/
Dáli mu Wielkierządy zárázem w Bábinie/ (nie.
Y podźiśdźiń w Reyeſtrách ſkárbowych ták ſty=
Mężyk iż brodę golił tym zbywał ſtárośći/ (śći
Był Staroſtą Sądeckim: tám przy wielu go=
Ochmiſtrzem go Pánieńſkim pilnym vczyniano/
Ná co mu dożywotni przywiley poſłano.
C Woiewodá

Nie pijał ieno wino/ á był z tym nie táyny.
Ná Cześnictwo liſt mu też poſłano z Bábiná/
Aby z Węgier koſztował przywiezione winá.
Był w ten czás Láſki przytym drugi Woiewodá/
Wſtał/ y liſt pocałował/ táka byłá zgodá.
W tey Rzeczypoſpolitey/ że ſie niezbraniáli
Vrzędow/ choć przyſługi żadney niemiewáli.
Niezdámi ſie bym minąć miał Secygniowſkiego
Jakubá: w czymkolwiek tkniesz wſzędzie vczonego.
Zdami ſie że w Bábinie ieſt Referendarzem/
A Baczálſki záś ſtáry Polſkim nowiniarzem.
Słyſząc Krol Auguſt táki poſtępek w Bábinie/
Iż ich Rzeczpoſpolita w cudze kráie ſłynie:
Dziwował ſie niezmiernie dworſtwu oſobnemu/
A co ieſzcze dziwnieyſza muśi bydź ku temu:
Ze Pſomką y z Káſzowſkim tą rzeczą rządzili/
A obádwá ſtárcowie ſrebrogłowi byli.
Káſzowſki Sędzia ziemſki był Poſłem w Lublinie/
Ale záś miał Kánclerſtwo oſobne w Bábinie.
Kazał obudwu wezwáć/ niżli były ſądy.
Jął ſie o Bábinſkie Krol dowiádowáć rządy:
Máciez też prawi Krolá v śiebie iákiego
Coby był Regimentu obrońcá ważnego?
A iż był twarzy wdzięczney/ y żártowney mowy/
Odpowiedział Káſzowſki łágodnymi słowy:
Boże vchoway Krolu/ niedáy tego Boże
By miáłá bydź iáka myśl: áni to bydź może.

Abyſmy

Abyſmy tácy ludźie / Pánie Miłośćiwy
Inßego mieli obráć pokiś ty ieſt żywy:
Ale y tu y v nas bądź Krolem ſczesliwie/
My iák poddáni bedziem ſłucháć ćie ſczeſliwie.
Rośmiał ſie Krol ſerdecznie/ y śmiechem pokazał
Ze był Krolem w Bábinie / żárt go nie vraźał.
Dworzánie ná to pátrząc / niebył náleziony (ny.
Coby ná śmiech poduſczyć niemiał ſwey śledźio
Był to Pan krotofilny / wßyſtkim mił y ſobie/
Pokторym chodźi Polſká dotych dob w żałobie.
Vſtáły dobremyſli / dobre zgáſły látá/ (tá.
Teraz gdźie weyźrzyß / w káżdym domu ieſt vtrá
Wßyſtko coś iákby płákał / á zá Páná tego
Zaden kąt niebył w Polſcze bez weſela ſwego.
Chwytáią ludźie iákiś wiátr nieułápiony/
Nieináczey iáko on párą nákarmiony. (ło/
¶ Przyßedł Hißpan do kuchnie/ á ieść ſie mu chćiá-
Kupił Rzodkwie zá bábkę/ bo miał großy máło:
Y trzymał chleb nád párą gdźie pieczenia ſtałá/
Rzodkwie vkęſuiący / y tak ſie mu zdáłá
Oná potráwá mięſem / nie ſprzeczam ſie o to/
Wßák też złotnicy czynią z żywey wody złoto.
Potym ná iedney vczćie dworzánie wzniećili
Mowe / á Monárchią Páńſką wynoſili.
Wynośili y Grecką / iák te pańſtwá dawne/
Ktemu ſtárożytnośćią nád inße ſą ſławne.
Ozwał ſie brát cechowy / coż ty drwalu práwiß
A zacnych vßy ludźi ſtárochwálſtwem báwiß?

Náßá/ práwi/ Bábinſka ſtárßa Monárchia/
Ni twoiá Bábiloná/ ni twoiá Grecya.
Bo o náßey Dawid rzekł: kłamcá człowiek wßelki/
A tey ten ieſt fundáment/ y ten grunt ieſt wielki:
Przeto y Alexánder y Dárius meżny/ (żny.
A wßytek ſie w nie zámknał świát w ludźi pote-
Niewieß/ ten ieſcze mowił/ byłáby snadź wieża
Z przywileiow/ iákie my mamy od Papieżá.
Mamy y od Ceſárzow ná ſwe vtwierdzenie/
Ná Bábilonſkie/ chce rzec/ Bábinſkie rządzenie.
A ieſt to w nich/ ktoryby názwał kogo łgarzem/
Nie może bydź Regentem áni Sekretarzem.
Lecz ktoby wić vkrecił nayſubtelniey w mowie/
Ad primũ vacans vrząd bedźie miał ná głowie.
Azaż to nie ſubtelnie vdał w rzeczy ſwoiey
Stániſław Dimitrowſki oćiec mátki moiey.
Miałem od Kobielſkiego chártá ták ćiekłego/
Zá páznogieć tylko brał záiacá káżdego.
Widźiałem brog ogorkow w Mázoßu będący/
A koniá gdźie był ogon tám głowe máiący.
Widźiałem też śiekiere v Czapniká z wełny (ny.
W Socháczowie: y przeták wody dżdżowey peł-
Tylko mi żal/ rzekł potym/ y wſtyd mowić tego/
Zem nałożył/ á niemam nagrody nic z tego.
Krol Fráncuſki z ſokoły wyiáchał ná pole/
Ktore gdy ſie wzbuiáły/ śiádły ná ſtodole
W Pecłáwicách: ia one zwabiwßy/ Krolowi
Posłałem do Paryżá/ á Krol Myśliwcowi
Dał

Dał taler odużnego. Tu żártow nie sstáło:
Było mi mátyáśno/ że mu ták dał máło.
A żeby to nieprawdá miáłá bydź/ nie śmieli
Przerzec słowá. Owszem go zá kronikę mieli.
Mieysce seymow swych Giełdą od Gdanszczan ná
Iákoby pełną zgráie motłochu znáć dáli. (zwáli
Psomká tám był Stárostą/ ná tym należáło/
Gdy sie kogo Krolowi zálecić przydáło. (ny/
W tey Giełdzie wytárł sie tám domowal nikczem-
A był przy dworze potym chłop z niego foremny.
Byli to dwáy stárcowie ludzie známienici/
A Psomká y Káßowski/ á w żárty obfici:
Że ich ludzie ná on czás/ ieśli gdzie śiedzieli/
Zá Rayskie delicye y Márcypan mieli.
Zadnych god żadnych biesiad szcześliwych nieználi
Kedy błogosłáwionych stárcow nie wezwáli.
A iż/ niż prosta służbá/ lepszy vrząd iáki/
Honorem sie przyodziać/ są też to przysmáki.
Vpieściłby mi vszy/ gdyby tá nowiná
Przyszłá/ że moy Chármeski przyiechał z Bábiná/
Nie bez dignitáriey/ ktoremu ia życzę
Dobrze/ á co wietsza/ lat śiłá mu nálicze.
Wiec iż tám ludźi godnych káżdy czás potrzebá.
By z Rzeczypospolitey dármo nie iadł chlebá.
Wrześniowskiego zálecam Kolegę máłego/
Ale w rozum/ y w dowćip/ y ná wzrost cáłego.
Proszę by mu też vrząd od rády posłano/
Nieśmiertelną pámiatkę w tymby vczyniano.

Philozoph przed inszemi y Poetá sławny:
Nie ma przed nim nic Nazo áni Flakps dawny:
Godzien tego kredencu / wszak w tym cechu zacny
Miodopłynny Pisorym Kochánowski zacny /
Był y w tey komitywie Rey w Polski rym łączny /
Trzećieski y Páprocki / y Sep wierszem zmáczny:
Miał vrząd niepośledni wtym sławnym Bábinie /
Bo tám y z kárczem sámych bez miáná nieminie:
Tu sie káżdy powinien iesliż nie bierzmowáć /
Tedy przynamniey w nowy tytuł podsutrowáć
Porudynskiego Pilchem káczmarká przezwáłá /
Y ták potym Drużyná y przy dworze zwáłá.
Marcinowskiego zásie iáko lwá dużego /
Dworzániná ná ten czás Krolá Batorego /
Ktory kołá hámowal śiedząc ná wozie /
Y w żadnym mocy nie czuł kręconym powrozie.
Y co Járocki kiedyś drzewem dokázował /
Y co Ciołek / kiedy dzwon ná wieże gwindował
W rynku Krákowskim niegdy / co go chłopow śilá
Niemogło ruszyć / iego zánioslá go śilá.
Y co też o Pierzchlinskim sławią v nas domá /
Ze sześci chłopow w zbroi podźwigal rękomá.
Y co Scibor przez Dunay we zbroi przepłynął /
Tedy wszytkim tym rowny Marcinowski słynął:
Ale niewiem czemu go Mámczarzem názwano /
Czy mámki ludźiom ráil / ztąd mu imie dano.
Niedziwno / y Achilles śiadal też z prządkámi /
Choć był mężny iáko zubr / chćiał słynąc żártámi.

A by był o Bábinſkiey włożał promocey/
Dalby był pokoy Troiey/ y chwálney Greciey.
A iż ſnadź nie przeſzkodźi/ mniemam nic weſelu/
Owſzem pewnie vćieſzy to pokrewnych wielu/
Że nagrobek z Kroniki wźiąwſzy Sárnickiego/
Tu położę pámiątkę Pſomki ſtoletniego.

Epitaphium D. Pſomkæ, fundatoris Societatis Babinenſis.

IEſli Rzeczpoſpolita komu wiecey byłá
Powinná/ tedy Pſomce/ co tu leży/ śiłá. (we
Bo ten Bráctwo fundował/ w ktorym ſą zmyśli-
Żárty/ á co naywiętſza/ że nieobráźliwe.
Krzewćie ſie towárzyſtwo/ ſąli wierſze moie
Wdźięczne wam/ przyim ćie mie też/ proſzę/ w
Bráctwo ſwoie.



